

## Zwierzęta gospodarskie w polskiej kulturze ludowej

Danuta Sztych

*Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Katedra Szczegółowej Hodowli Zwierząt  
ul. Ciszewskiego 8, 02-786 Warszawa*

Wyobrażenia odnoszące się do zwierząt zachowały się w Polsce znacznie lepiej niż te, które odnosiły się do roślin. Być może zwierzęta mocniej opanowały wyobraźnię człowieka, gdyż były bardziej tajemnicze, a przez to bardziej ekscytujące. Wywoływały więcej domysłów i skojarzeń, bo wymykały się ludzkiemu poznaniu.

Człowiek, zwierzęta i współzależność między nimi prawdopodobnie zmieniła się w kulturze wraz z nadejściem chrześcijaństwa (Zadrożyńska, 1985). Jeszcze dziś w wierzeniach tradycyjnych jest wiele śladów, które świadczą o tym, że niegdyś zwierzęta i człowiek uważani byli za istoty równoprawne.

Zwierzętom chyba zawsze przypisywano kontakty z zaświatami. Dlatego też do dziś spotyka się opowieści o tym, jak krzywdzony przez innych człowiek porzucał ludzką postać i stawał się koniem, krową itp. Tym też zwierzętom przyznano w kulturze szczególne miejsce, darząc je szacunkiem, który jednak w życiu powszechnym nie wykluczał dość czasami brutalnych w stosunku do nich czynów.

Praca ma na celu przedstawienie – na podstawie wierzeń, podań, legend – wizerunku zwierząt gospodarskich w polskiej kulturze ludowej, gdzie wszystkie wytwory kulturowe przesiąknięte są treścią religijną lub magiczną.

### Zwierzęta jako symbole w tradycyjnym świętowaniu dorocznym i rodzinnym

Człowiek wykorzystywał świat zwierząt w swoim świętowaniu. Stały się one pośrednikami, mediatorami między tym i **tamtym** swia-

tem, między życiem i śmiercią. Zwierzęta stały się w tym świętowaniu symbolami i konfiguracjami znaków, tworząc sens nie zawsze uświadamiany przez ludzi, lecz zawsze, jak się wydawało, rozumiały dla istot wszechmocnych (Zadrożyńska, 1985).



Czas święta, obrzędów, rytuałów wypełniony był działaniami niemożliwymi w codzienności. Obowiązywały specyficzne reguły, odmienne od rzeczywistego życia ludzi. Przebiegano się za niesamowite maskary, tworzono prawdziwy spektakl świąteczny, który rozgrywał się jakby w dwóch wymiarach. W pierwszym z nich – ludzie pokazywali ludziom widowisko opowiadające o kontaktach z nadprzyrodzonymi siłami, co było pożądane ze względu na wiarę w możliwość tych sił. W drugim – wszyscy

uczestnicy święta stawali się aktorami widowiska odgrywanego dla mieszkańców innego świata, którym komunikowano własne oczekiwania (Gloger, 1908). Podstawowymi **osobami dramatu** świątecznych spektakli były zwierzęta.

Począwszy od Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli, a potem jeszcze w niektóre dni zapustów i w ostatki, pojawiali się poprzebierani kołędnicy, prowadząc ze sobą osobliwe stwory mające wyobrażać między innymi kozy, konie, barany, krowy. Wszyscy ci przebierańcy, znani dobrze swoim sąsiadom, byli witani i przyjmowani jak obcy przybysze wieszczący nowiny nikomu do tej pory nie znane. Poważnie brano sobie do serca ich słowa i życzenia, jakby ich moc mogła zmienić żywot człowieka. Jakby wszyscy tkwiący w tej tradycji świętowania umówili się, że w okresie świątecznego chaosu każdy przybysz dziwnie przebrany jest posłańcem z zaświatów. Wierzono powszechnie, że wraz z nimi przychodzi do domów dostatek i urodzaj.

Dało to początek niezwykłemu, oryginalnemu, wędrownemu teatrowi ludowemu, pełnemu humoru i swady, którym jeszcze w połowie XX wieku, a lokalnie nawet i dłużej cieszyli się i emocjonowali mieszkańcy polskich wsi i miasteczek.



Do najważniejszych maszkar kołędniczych, reprezentujących dumę, urodę, męstwo, siły młodości i moc, należał koń. Nosiła go

grupa przebierańców, recytując życzenia związane z powodzeniem w rolnictwie, przeplatane często inscenizacją z wyraźnymi elementami o charakterze matrymonialnym. Zwyczaje z koniem zaznaczają się silnie w krakowskim **Lajkoniku** i wszystkich obchodach na podkładzie wegetacyjnym (Ogrodowska, 2006).

Inną ważną postacią w obrzędowości zapustnej była koza. Wpuszczona do izby tupała, skakała, bodła i becząc głośno domagała się datków. Koza jednak bardziej jest znana z niezwykłego obrzędu kujawsko-wielkopolskiego o nazwie **podkoziółek**. Ma on na celu zakłucie i sprowokowanie wegetacji przyrody i płodności ludzkiej. Najważniejszymi, zasadniczymi elementami są w nim: demonstrowanie symbolu (kozła), podprowadzanie panien do kozła, okup dziewcząt za uciechy wolnego stanu, ale także okup składany w intencji swego przyszłego, możliwie szybkiego zamążpójścia, śpiew, taniec obrzędowy (Stelmachowska, 1933).

Przy rzucaniu pieniędzy pod koziółka dziewczęta śpiewają tradycyjną piosenkę:

*„Oj, trzeba dać pod koziółek, trzeba dać, nie było to cały roczek ubadać!*

*Nie dam ci na koziółka szeląga, bo żem miała tańcownika jak drąga.*

*Nie dam ci ja pod koziółka trzy grosze, wytańczyłam i wypitałam po trosze!”*

Podprowadzanie dziewcząt przed **podkoziółka** i śpiew o tym, że **trzeba dać** – to wezwanie do spełnienia prawa życia, a wykupny pieniądz rzucony na talerz to ofiara ekspiacyjna. Triumfalne wiezienie **młodożencowej**, to objaw radości z tego, że prawu życia stało się zadość, to pełne ufności przekonanie, że i ziemia przyjmie ziarno i wyda obfity plon na pożytek ludzi, ponieważ człowiek i przyroda stanowią jedność wegetacyjną (Stelmachowska, 1933). Chłopiec – koziółek, jako ośrodek całego kompleksu obrzędowości zapustnej, stanowić ma odpowiednik charakteru płodnościowego, w jakim porą wiosenną powinna znajdować się cała przyroda.

Także kogut, jako symbol płodności, pomyślności, erotyzmu, wegetacji w przyrodzie i demon urodzaju odgrywał ważną rolę w obrzędach wiosennych (Gajek, 1934). Pojawiał się więc w takich sytuacjach, kiedy należało zabiegać o żyzność pól, obfitość plonów w nowym

cyklu wegetacyjnym, ale także wtedy, gdy troszczono się o losy nowej rodziny.

Najpopularniejszym zwyczajem wiosennym, odbywającym się zawsze w okresie świąt wielkanocnych było chodzenie z kogutkiem, czy też **kurem** (Ogrodowska, 2001). Występował on jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym. Wybranego, pięknego koguta karmiono ziarnem umoczone w spirytusie, bo oszołomiony nie wyrwał się, za to głośno piał, a następnie przywiązywano do wózka dyngusowego – zwykle przybranego we wstążki, koraliki, różne błyskotki, z lalkami w strojach ludowych. Koguta – bóstwo urodzaju – strojnie i barwnie przyozdabiano na znak hołdu składanego legendarnemu kogutowi, który zapał na Zmartwychwstanie Pańskie. Jest to przykład nawarstwiania się pierwiastków chrześcijańskich na podłożu zwyczajów pogańskich.

Z czasem, żywego koguta zastąpił **sztuczny kurek**, wypchany, ulepiony z gliny, wycięty z deski i oklejony pierzem, upieczony z ciasta. Obchody żywego i sztucznego kurka przebiegały podobnie. Wózki dyngusowe z kurkami toczyli kilkunastoletni chłopcy. Prócz tego, nieśli straszaki ze składanych deseczek, zakończonych szpikulcem do straszenia i klucia dziewczyn. Cały ten obchód miał charakter zalotów. Miał też ułatwić kojarzenie młodych par, zapewnić rodzinom zdrowe i liczne potomstwo. Lejąc wodę młodzież wyśpiewywała (Ogrodowska, 2006):

*„A i wy dziewuchy złóżta po sześć groszy, puścimy kokota do jednej kokoszki  
Bo ten nasz kogutek nienadarmo skoczy, osiemnaście kurcząt od razu wytoczy”.*

Posiadając w wyobrazeniach ludowych moc obdarzania ludzi płodnością, kogut odgrywał znaczną rolę także w zwyczajach weselnych. Z podobnych względów konieczny był w zabiegach związanych z pościem; kobiety schodzące się do położnicy przynosiły jej obowiązkowo w darze koguta.

Haremowy tryb życia śmiesznie rycerskiego koguta oraz jego pobudliwość wpłynęły na włączenie tych ptaków do ludowych wyobrażeń o miłości i życiu seksualnym. Wystarczy tylko przejrzeć erotyczne piosenki weselne albo żniwiarskie, aby wyrobić sobie zdanie o znacze-

niu takich wyrazów, jak: kogut, kura, kokoszka. Na Mazowszu śpiewano (Gajek, 1934):

*„Za piecem, za piecem ale nie za tym – siedzi kokoszka z kurkiem czubatym.  
Sio kurku, sio kurku z za pieca tego, żebyś ty nie zrobił kokoszce co złego.  
Sio kurku, sio kurku! z mego zapiecka, żebyś ty nie zrobił kokoszce dziecka.  
Nie myślę, nie myślę o głupie dzieje ja przy swojej kokoszce nóżki grzeję”.*

A w Poznaniu:

*„Pieje kogutek, pieje kuraś – pójdź do domu nie nie wskórasz”.*

Wobec wymienionych wywodów rozumiały się wszystkie magiczne zabiegi z kogutem odnoszące się do pozyskania miłości.

W tradycyjnych obrzędach duże znaczenie miały produkty pochodzące od pszczoł. Należą do nich głównie miód i воск, pojawiające się podczas wielu rytuałów i świąt w uroczystościach dorocznych i rodzinnych. Na przykład, wykonane z wosku figurki konika były od wielu wieków wotem składanym w kościołach na intencję powodzenia w hodowli i handlu.



Podobną rolę miały spełniać pieczone w wigilię Nowego Roku i w święto Trzech Króli ciasta w formie zwierzątek – pojedyncze zwane **byškami** (koniki, świnki, gąski) lub wypieki złożone z kilku lub nawet kilkunastu zwierzątek,

umieszczonych na okręgu i wówczas nazwane **nowym latkiem**. Zapewniały one przez cały, nadchodzący rok wszelką pomyślność przyszłym plonom, a głównie zabiegom hodowlanym. Do dzisiaj pieką je kurpiowskie gospodynie dla swych rodzin i gości oraz dla odwiedzających ich wsie turystów.

### Demonologia ludowa

Diabły legnące się na polskiej ziemi z przeróżnych opowieści i podań zawsze napały przerażeniem, czasem ekscytowały. Nigdy ich nie lekceważono, bo był to – jak podaje di Nola (1997) – przeciwnik groźny, chytry i bezwzględny. Nie grzeszyli najczęściej kształtnością postaci. Obnosili swój szkaradny owłosiony pysk z ognistymi ślepiami, rogi starannie ukryte w niedbalej fryzurze, kulawą nogę z ledwie dostrzegalnym kopytem. Towarzyszył im odór siarki. A chadzali diabli zazwyczaj w dziwacznych strojach, nosząc na grzbiecie czerwony kubrak lub kusy fraczek, przykrótkie spodnie. Zdaniem Rożka (1993), włóczyli się po pustkowiach, stawali na rozstajnych drogach, przemierzali mokradła, tłukli się nocą w starych, opuszczonych młynach, domach. Nie gardzili wiatrakami i wiekowymi wierzbami. Niejeden diabełek dopomagał w wegetacji lasu, zboża, grochu, trawy. Miały też diabły i inne, bardziej tajemnicze zajęcia: albo siedzieć przy umierających i targować się o ich dusze, albo podmieniać dzieci lub psuć krowom mleko, bądź truć pszczoły, dostarczające wosku na gromnice.

Rozwiczrzona wyobraźnia widziała, jak często diabły przemieniały się w zwierzęta domowe i gospodarskie, na zawołanie zmieniając swą piekielną postać. Takim nieczystym zwierzęciem, demonicznym, w które wcielają się czarty był kozioł, od bardzo dawnych czasów związany z wierzeniami, z ideą grzechu i legendami o diabłach (Majewski i Stołyhwo, 1905). Wpisany w porządek świata miał posiadać takie wady, jak rozpusta, dzikość i zuchwałość.

Te wyobrażenia diabła znalazły wyraz w niezliczonych baśniach i legendach ludowych. Świadczy o tym baśń wielkopolska pt. *Koziołek*, w której czarny kozioł-diabeł: „*jak wywróci straszne ślepia, jak śmiechem beknie na całe gardło*” (Majewski i Stołyhwo, 1905). Diabelskie, niesamowite usposobienie kozy akcentuje też baśń

o kozie obdartej ze skóry, co wraz z szerokim uwzględnieniem różnych wariantów podaje Fischer (1911). Zanotowano też powiastkę o kozie napotkanej przypadkowo na drodze przez Żyda, który ją „*wrzucił na wóz*”, lecz w tym momencie stał się on tak ciężki, że koń nie mógł ruszyć z miejsca, dopiero okrzyk: „*Gwiazdo morza, zrzuć te koze z woza*” uwolnił Żyda od diabelskiej mocy (Gaj-Piotrowski, 2000).

Wykładnikami nieczystości kozła były zmysłowość, rogi i przykry zapach. Czartowskie stworzenie stało się ulubionym motywem ikonografii ludowej – diabeł bywał przedstawiany jako hybryda z rogami i kopytami kozła (Moszyński, 1934). Zdarzało się też często, że czarownica chętnie przybierała postać kozła, bądź „*wyjeżdżała na brodatym capie, dla oszukania biednych ludzi*” (Kowalski, 1998).

Kozioł to także gospodarz tanecznych korowodów sabatów czarownic, z którymi ucztuje, bawi się i uprawia rozpustę jako ucieśnienie chuci, zwierzę odrażające, cuchnące, pełne nieprawości, potępione (Russel, 2003).

W pewnych sytuacjach koza mogła pomóc w wyzbyciu się diabła i demonów albo przynajmniej zabezpieczyć przed agresją (Pełka, 1987). Wierzono bowiem, że jest niepodatna na czary, a nawet jej obecność chroni przed czarownikami. Stąd, kozy trzymane w stajni miały strzec przed urokami znajdujące się tam konie. Dlatego też, na terenie Beskidu Sądeckiego chowano kozy dla zabezpieczenia krów przed czarami, a mleko kozie dodawane do krowiego udaremniało wszelką szkodliwą działalność czarownic.

Środkiem apotropiecznym bywała kozła biała sierść: spanie na kocu z takiej sierści miało strzec przed zmorą. Egzorcyzmując człowieka opętanego przez szatana należało mu wepchnąć do ust kawałek koziny, ponieważ „*diabeł boi się kozła*”. Skutkiem zaś tego działania na kozła mogły przejść wszelkie nieczystości i demony (Kowalski, 1998). Przekonanie, że zwierzę to staje się łatwym łupem diabła było bezpośrednim powodem, dla którego przy wrywaniu rośliny magicznej i niebezpiecznej, jaką jest pokrzyk, przywiązywano ją do kozła.

W bardzo wielu wierzeniach ludowych za istoty szatańskie, w które wcielają się demony, uważano konie (Moszyński, 1934). W konie przemieniać się miały wiły, utopce

i śląskie skarbniki. Nawet diabeł Boruta występował w podaniach ludowych jako koń lub inne zwierzę (baran, zając, świnia, krowa, byk, sowa). Zmora bez trudu mogła wcielić się w konia, aby tym skuteczniej znęcać się nad swoimi ofiarami.

Znani są także tzw. **widmowi jeźdźcy**. Legendy głoszą, że są oni skazani na jazdę konną aż do **dnia sądnego**. Takie przerażające widmo jeźdźca bez głowy znane jest z Dankowa w województwie częstochowskim. *„Przeraża i zdumiewa wszystkich fakt, że jego koń nie zostawia śladów na piaszczystej drodze, a kiedy jeździec znika w lesie, ani jedna gałąź nie zadrży. Zdarza się, że galopuje i o zmierzchu, a wówczas spod kopyt jego konia sypią się skry przypominające błędne ogniaki”* (Haining, 1990).

Według opinii ludowych koń bardzo często nosi na swoim grzbiecie ducha. Zanotowano wierzenie, że febra jako zły duch objężdżała kraj na rumaku. Miała przy sobie beznogą zarazę, którą zrzucała niespodziewanie na podróżnych albo sama wchodziła do kieszeni ofiar. Kiedy więc koń tarzał się po ziemi, siłą rzeczy zostawiał na niej część swojej nieczystości. Wierzono, że od samego tylko chodzenia po tych miejscach można nabawić się liszajów. Oskar Kolberg pisał: *„Gdzie koń się tarza – po tem miejscu przechodzić nie można, a zwłaszcza bosą nogą, bo taki człowiek może dostać okropnych boleści żołądka lub na nogach i na rękach brodawek”* (Zadrozżyńska, 1985).

Demony w rozmaity sposób miały interesować się końmi. Były takie, które troszczyły się o ich zdrowie, ale i takie, które potrafiły zwierzęta zamęczyć i zajeździć. Kiedy rankiem konie były zgonione, spocone i zapienione sądzono, że dostały się one we władzę czartów, zmory i złych duchów (Moszyński, 1934).

Zwierzęta wystawione na stałą agresję ze strony demonów należało wyposażać w rozmaite środki apotropiczne. Jednym z nich były mosiężne blaszki, którymi obwieszano uprzęż konia. Odstraszały one skutecznie demony swoim dźwiękiem, blaskiem i kształtem. Nawet bat, którym obowiązkowo strzelano w drodze orszaku weselnego do świątyni, miał odpędzać złe duchy. Dodatkowo wyposażano go w ozdoby, które służyły wzmocnieniu tego efektu. Przed wyruszeniem w drogę można było również dodatkowo zawiesić na uprzęży przy głowie konia czerwoną szmatkę lub kokardkę (Simoni-

des i Kowalski, 1991).

Konie wymagały szczególnej opieki, zwłaszcza w czasie dużej aktywności demonów, a więc w Boże Narodzenie, Nowy Rok, wigilię św. Jana i przed Zaduszkami. Wieszano wtedy nad progiem święcone zioła, zaplatano wieńce, zabezpieczano wszelkie otwory w stajni, którymi mogłyby dostać się demony – drzwi, próg, okna, dach.

Zabiegiem chroniącym konia i przynoszącym powodzenie jego właścicielowi było trzykrotne spluwanie na próg, gdy prowadzono konia na sprzedaż. Rytuał ten miał uchronić przed **złym spojrzeniem**. Także przebijanie koniom w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia żyły na karku, a potem szczyte miało chronić zwierzęta od choroby i dawać zdrowie (Kowalski, 1998).

Za jedno z wcieleń diabła uważano też kury. Piętno demonów nadała tym ptakom ich łatwa płodność. W lubelskim lud opowiada, że jeżeli kura połknie przypadkiem kruszynkę święconego, zaczyna się w niej siedzący diabeł **tłumić**, a kura zaczyna pisać. Kura piejąca, podobnie jak kogut niosący jaja, uważana była za ptaka opętanego przez siłę nieczystą, przez diabła. *„W siedzącej kurze siedzi diabeł, któremu sprawia radość pianie kury”*. A ponieważ diabeł taki ma względem ludzi nieczyste zamiary, należy piejącą kurę zabić (Gajek, 1934).

Kogutowi natomiast, zapewne z powodu domniemanej niechęci demonów do tego ptaka, przypisywano zdolność do pokonywania złych mocy bądź do ściągnięcia ich na siebie (Kowalski, 1998). Przy zasiedlaniu nowego domu, bądź przy wprowadzaniu się młodej pary – za próg wpuszczano najpierw koguta: agresja mocy demonicznych koncentrowała się wtedy na nim. Później zwierzę wypędzano za granicę ludzkich siedzib.

Wierzono, że kogut i jego głos płoszy demony nocy, węże i siły nieczyste, chroni przed piorunem i ogniem, chroni płody rolnicze przed szkodnikami i zmianami atmosferycznymi (Cooper, 1998). Leczy ukąszenie węża, głupotę, ślepotę, a szczególnie wszystkie choroby mające charakter zaburzeń systemu nerwowego, a więc te, które medycyna średniowieczna uważała za opętanie przez diabła. W naszych rodzimych podaniach i baśniach ludowych *„na odgłos piania koguta uchodzą z ziemi wszystkie złe duchy,*

*strachy i upiory, tracąc równocześnie swą moc i zdolność szkodenia ludziom, których nawiedził*” (Gajek, 1934). Znany z polskiej ikonografii motyw Twardowskiego podróżującego na kogucie przywołuje obraz popularny w kulturze europejskiej – szatana wywożonego na ptaku w zaświaty.

W literaturze ludowej są ślady wiary w apotropiczną moc koguta; jeden z autorów powiada: „*Pokusy władzy nie mają, gdy już kurowie śpiewają*” i „*gdy kogut pieje to diabeł truchleje*” (Gajek, 1934). Z tego powodu wizerunek koguta umieszczano na wielu przedmiotach, które miały pełnić funkcje ochronne.

Szatan, by „*mamić i straszyć ludzi*” mógł wcielić się też w gęś. U Lasowiaków zdarzyło się kilkakrotnie w okresie międzywojennym, że jakaś „*samotna gęś wodziła późnymi wieczorami podchmielonych mężczyzn*” po rozległym wiejskim pastwisku, aby w końcu „*zaprowadzić do rowu wypełnionego wodą*”; stojąc w nim, całkowicie zdezorientowani w terenie, wzywali pomocy: „*Kto słyszy, ratuj! Nie wiem gdzie jestem, bo w którą stronę się obróć, wszędzie jest woda*”. Szatan przybierał też nieraz postać „*kaczki trzepoczącej skrzydłami i wciągającej dziecko do wody*” (Gaj-Piotrowski, 2000).

Zamiłowanie do diabelskiej symboliki przetrwało do XIX stulecia, a owe szatańskie zwierzęta pełniły niebagatelną rolę dydaktyczną. Gloger (1908) opisuje, jak proboszcz w Skrzyszewie kazał w sieni plebanii wymalować różne zwierzęta jako symbole grzechów i przywar ludzkich – dzieła szatana – wypędzane biczem przez aniołów. Wśród zwierząt wieśniacy dostrzegali wieprza, zająca, indyka, koguta i kozła. Swoim owieczkom duszpasterz tłumaczył, że wieprz to diabeł i obzarstwo, zając – tchórzostwo, indyk – pycha, kogut – zuchwałość, a kozioł – próżność i rozpusta.

### Zwierzęta i praktyki wróżebne

Wróżbiarstwo to odczytywanie zaistniałych zdarzeń lub przewidywanie przyszłych na podstawie tajemnych więzów między ludźmi a ziołami, kamieniami, gwiazdami, wątrobą owcy oraz zachowaniem zwierząt.

Według tradycyjnej kultury naszego narodu dogodnymi terminami przewidywania przyszłości mogły być wieczory poprzedzające

niektóre święta, np. 24 listopada (wigilia św. Katarzyny), 29 listopada (wigilia św. Andrzeja), 24 grudnia (wigilia Bożego Narodzenia). Wiodocześnie wtedy nastaje na ziemi szczególny czas, nie mający nic wspólnego z żyjącymi ludźmi, a wraz z nim pojawiają się niezwykli mieszkańcy **tamtego świata**, znający przyszłość i na dodatek mogący wtedy właśnie zdradzić ją ludziom (Zadrożyńska, 1985).

Niezwykłe właściwości zwierząt sprawiły, że to one podczas seansów wróżbiarskich przynosiły człowiekowi nowiny, które tak go intrygowały. One pośredniczyły między spragnionym poznania przyszłości człowiekiem a krainą wszelkiej o niej wiedzy.

Wiarę w skuteczność wróżb z ich udziałem opierano na przekonaniu, że reprezentant **tamtego świata** musi znać tajemnice, odpowiedzi na zagadki przyszłości i może zdradzić je w pewnych niezwykłych okolicznościach. Gospodarskim zwierzętom przypisywano mniej cech niezwykłych niż dziko lub półdziko żyjącym w lasach, na polach, pod ziemią, ale one także, jak mniemano, mogły okazać się zwiastunami ciekawych wiadomości.

Chwalono zwłaszcza konie ze względu na ich niebywałe zdolności i umiejętności przewidywania wydarzeń. Przykładem może być opis przedstawiony przez Latini (1992): „*Niektóre konie wiedzą, kto jest nieprzyjacielem ich pana, a wtedy gryzą go i kopią okrutnie*”.

Koń to także zwierzę związane z erotyką. Erotyczne spełnienie i zapowiedź płodności wyrażano w pieśniach i zachowaniach towarzyszących obrzędowi weselnemu. Mówiło się, że pan młody ma konia, że siodła go sam; w ludowym erotyku zaś, że „*chłopiec konia pasie*” lub poi, albo też że dziewczyna chłopcu konika poi, co bywało wręcz imperatywem: „*koniom wody daj*”, bądź opowiadało się, że „*koń depcze łączkę*” (Kowalski, 1998).

Koń mógł przekazać wiele informacji miłosnych i matrymonialnych. Przykładem może być nadjeżdżający konno do dziewczyny kawaler – jeśli w drodze do dziewczyny jego zwierzę okulało, widziano w tym zły omen. Dobrym znakiem było natomiast, gdy koń ruszając w drogę rżał i prychał.

Prychanie i parskanie konia było dobrą oznaką – jeśli w podwórzcu koń wydawał charakterystyczne odgłosy, goście mogli spodzie-

wać się, że gospodarze **będą radzi** z ich wizyty (Biegeleisen, 1929). Podobnie, jeśli koń parsknął wioząc parę młodą do ślubu, mogli spodziewać się szczęścia w swoim pożyciu. Wyjątkowym zaś szczęściem było zobaczenie przez nowożeńców na swojej drodze żrebaka lub młodego konia – zwiastowało to nie tylko zdrowe potomstwo, ale także ogólne szczęście i zgodę w zawartym właśnie związku.

Koń wiedział także wiele o perspektywach życiowych, o zbliżającej się śmierci i nadziejach na wyzdrowienie. Wierzono, że gdy do chorego przyjeżdżał ksiądz, a jego koń stojąc przed domem, w którym trwała wizyta duchownego, grzebał kopytem, zapowiadało to szybką śmierć. Znowu mieszają się tutaj chrześcijańskie zwyczaje z pogańskimi tradycjami głęboko zakorzenionymi w świadomości ludzi.

Przypadkowe potknięcie konia przed wyjazdem (Moszyński, 1934) uważano na ogół za znak złowróżbny, więc najlepiej było zrezygnować z podróży albo przynajmniej rozpocząć ją ponownie.

Wróżono także na podstawie zachowania koguta. Bywał on ptakiem zarówno dobrej, jak i złej wróżby. Według górali, pianie koguta jest szczęśliwym znakiem dla wybierającego się w drogę. Kogut był też wróżbitą zmian atmosferycznych. Jeśli kogut pomylił porę dnia i zapiał nie wtedy, kiedy powinien, to można było być pewnym zbliżającego się deszczu.

Ptaki te łączy się także z ludowymi wyobrażeniami o śmierci (Gajek, 1934). Nienaturalne pianie kury – nie tylko zapowiada śmierć, ale ją wywołuje. Oprócz momentu niezwykłości odgrywa tu także rolę niechęć do rodzaju żeńskiego, która bez wątplenia dotyczy także kury. Niesamowite pianie koguta lub ukazanie się czarnego koguta – również wróży śmierć. Na Pomorzu lud opowiadał, że nocą na grobie samobójcy siada jego dusza w postaci koguta.

Z wyobrażeniami o śmierci wiąże się również zagadnienie pióra, które wprowadza jakiś dziwny niepokój i nie pozwala umierającemu skonać. Wierzono, że poduszka lub pierzyna sporządzona z kurzych piór przedłuża agonię i dlatego wyjmuje się taką pościel spod głowy umierającego. Przestrzega się też, aby kurze pióro nie dostało się do trumny, gdyż niepokoiłoby umarłego.

Wierzono również, że gęś, charaktery-

zująca się niezwykłą wrażliwością i czujnością, musi mieć zdolności wróżebne. Gęgające nocą gęsi mogły zwiastować pojawienie się złego ducha. Szczególnie wiele obiecywano sobie po badaniu gęsi, którą zabijano i spożywano jako obowiązkową potrawę na Świętego Marcina (11 listopada) (Ogrodowska, 2006). Jest to czas, kiedy dzikie gęsi odlatują do ciepłych krajów, zatem ich mediacyjność, możliwość kontaktu z zaświatami, zdawała się wtedy oczywista. Z gęsi **świętomarcinowej** wykorzystywano przede wszystkim kość piersiową; jej widełkowaty kształt dostarczał wielu inspiracji do odczytywania znaków pochodzących z **innego świata**. „Jeżeli kość ta jest biała, włościanki nasze wróżą zimę śnieżną, pstra oznacza zimę niestałą”, natomiast „kość czysta zapowiada rok suchy, ciemna – mokry” (Ogrodowska, 2006). Wróżono również z zawartości żołądka gęsi, a częściej z ziaren znalezionych w jej gardzieli: samo ich znalezienie dobrze wróżyło, jeśli zaś była ich obfitość to podobnego plonu (konkretnego zboża) można się było spodziewać w nadchodzącym roku. Gęś wykorzystywano też w próbach poznania szans na zamążpójście; w uroczysty wieczór wigilijny na progu kładziono kawałki jedzenia, po jednym dla każdej wróżącej panny: której kawałek jako pierwszy pochwycił gąsior, ta mogła liczyć na rychły ślub. Informację tę można było zdobywać w sposób bardziej bezpośredni – dziewczęta zawiązywały gąsiorowi oczy i puszczały go do izby: do której ptak się skierował, ta pierwsza miała wyjść za mąż.

Dziewczęta pytania o przyszłość zadawały też świniom. W wigilię Bożego Narodzenia pukały do chlewa czekając na dobiegające z wnętrza odgłosy. Jeśli pierwsza odezwała się stara świnia, takiego miały dostać męża, gdy usłyszały młodą – i kawaler musiał być młody. W innych okolicach mówiono, że dziewczyna powinna w Wigilię kopnąć świnie – ile razy ta chrząknie, tyle lat zostało do zamążpójścia.

Wieszczce zdolności matrymonialne miały też kury i koguty (Gajek, 1934). W pierwszy czwartek po Bożym Narodzeniu młode dziewczęta siadały wkoło, w środku zaś umieszczały śpiącą kurę. Następnie w milczeniu oczekiwały jej przebudzenia; do której z dziewcząt obudzony ptak podszedł, ta jako pierwsza wychodziła za mąż. Na Śląsku, w wigilię św. Andrzeja rozsy-

pują dziewczęta po stole ziarna, a każda z obecnych wybiera sobie jedno. Potem puszczają na stół koguta: której ziarno kogut zje najpierw, tej wróży zamążpójście.

### Wnioski

Ważnym elementem polskiej kultury ludowej jest system symboliczno-religijny, w którym znaczną rolę odgrywają zwierzęta gospodarskie.

Plastyka obrzędów – maski i symboliczne przebrania kozy, konia, bydła oraz wózek z kogutkiem, nasycone są rodzimymi pierwiastkami i łączą się z archaiczną kulturą plemienną. Dzięki temu są to nie jedyne, ale ogromnie istotne dokumenty życia duchowego i materialnego o randze znamion tożsamości narodowej.

W tradycjach polskiej kultury ludowej wiele miejsca zajmują wierzenia demoniczne. Występują one w ścisłych relacjach z całym systemem praktyk i działań magiczno-religijnych mających głównie charakter profilaktyczno-obronny. Inną cechą naszej demonologii ludowej jest ukształtowanie się specyficznie polskich wyobrażeń diabłów, stanowiących połączenie dawnych postaci demonów leśnych

i błotnych z wizją chrześcijańskiego diabła.

Wszystkie te zachowania, postawy, wierzenia wiążą się z tak zwanym myśleniem magicznym. Kategorie myślenia magicznego nie należą wyłącznie do przeszłości ani do tzw. kultur prymitywnych, choć tam zapewne funkcjonowały jako jedyny sposób wyjaśnienia świata. Człowiek współczesny często w swoich zachowaniach zdaje się powielać najdawniejsze ze sposobów radzenia sobie ze światem. Jest to zwłaszcza domeną tzw. myślenia potocznego, ale magiczne gesty, choćby na wszelki wypadek, czasem bezwiednie i wbrew logice, wykonuje się też i tam, gdzie – jakby się wydawało – powinny królować racjonalizm i refleksja. Nadal też istnieją zabobony związane z amuletami, przynoszącymi szczęście czarnymi kotami, białymi końmi czy rybimi łuskami.

Zatem, struktury myślenia magicznego wciąż jeszcze w pewnym stopniu określają naszą codzienność, a usytuowane w folklorze, literaturze, historii obyczaju są kluczem do zrozumienia kultury i jej historii.

Wyprawa w przeszłość kultury, zdaniem autorki, zawsze niesie ze sobą wiele odkryć i niespodzianek ważnych dla naszej wyobraźni i wrażliwości.

### Literatura

Biegeleisen H. (1929). Lecznictwo ludu polskiego. Kraków, ss. 260–268.

Cooper J.C. (1998). Zwierzęta symboliczne i mityczne. Dom Wyd. REBIS, Poznań, 157 ss.

Ficher A. (1911). Bajka o kozie obdartej. LUD, tom XVII, Warszawa, ss. 347–357.

Gaj-Piotrowski W. (2000). Duchy i demony. Kraków, ss. 49–51.

Gajek J. (1934). Kogut w wierzeniach ludowych. Lwów, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządkiem J. Filipowskiego, ss. 127–158.

Gloger Z. (1908). Rok polski w życiu, tradycji i pieśni. Warszawa, ss. 177–179.

Haining P. (1990). Leksykon duchów. Wyd. Art. i Film., ss. 139–140.

Latini B. (1992). Skarbiec wiedzy. PIW, Warszawa, 194 ss.

Kowalski P. (1998). Leksykon, znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie. PWN, Warszawa – Wrocław, ss. 37–565.

Majewski E., Stołyhwo K. (1905). Koza w mowie, pojęciach i praktykach ludu polskiego. t. III Wisły, Wyd. A. Gruszecki, Warszawa, ss. 42–53.

Moszyński K. (1934). Kultura ludowa Słowian. Wierzenia o zwierzętach. Kraków, ss. 687–689.

Nola A.M. di (1997). Diabeł. Universitas, Kraków, ss. 315–333.

Ogrodowska B. (2001). Radujcie się, weselcie. O polskich zwyczajach i obrzędach wielkanocnych. Państwowe Muzeum Etnograficzne, Warszawa, ss. 52–54.



Ogrodowska B. (2006). *Polskie obrzędy i zwyczaje*. Sport i Turystyka, Muza S.A., Warszawa, 273 ss.

Pelka L.J. (1987). *Polska demonologia ludowa*. Iskry, Warszawa, ss. 181–187.

Rożek M. (1993). *Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci*. Wyd. Nauk. PWN, Warszawa – Kraków, ss. 93–95.

Russel J.B. (2003). *Krótką historia czarownictwa*. Wrocław, ss. 19–26.

Simonides D., Kowalski P. (1991). *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzinnej*. Volumen, Wrocław – Warszawa, ss. 178–185.

Stelmachowska B. (1933). „Podkoziołek” w obrzędowości zapustnej Polski Zachodniej. *Gebethner i Wolf*, Poznań, ss. 165–170.

Zadrożyńska A. (1985). *Powtarzać czas początku. Część I: O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce*. Wyd. Spółdz., Warszawa, 167 ss.

## FARM ANIMALS IN POLISH FOLK CULTURE

### Summary

This thesis aims at presenting the image of farm animals in Polish folk culture on the basis of beliefs, legends and myths. It touches many important issues starting with the presence of farm animals in Polish rites, annual ceremonies and family traditions, through the use of animals in prophetic practices, to the motif of animals in folk demonology. The thesis shows animals as objects of respect and fear, worship and belief in good and bad omen. It discusses the place of animals in magical practices, which play an incredibly important role in traditional folk communities. It also shows that animals, present in human consciousness in the form of diverse symbols – fertility, prosperity, eroticism, determinant of fortune and good harvest – had a great impact on Polish culture.



fot. B. Borys